



...humanistycznych lewitacji ciąg dalszy. Ktoś wieszczy zanik podmiotu Myślącego, ale próżne to nadzieje; zewsząd wyłazi jakieś myślenie: myślenie samodzielne, myślenie krytyczne, myślenie kartograficzne, myślenie przemocowe, myślenie pozytywne, myślenie rizomatyczne, myślenie lateralne, myślenie przestrzenne, myślenie logocentryczne, myślenie totalizujące, myślenie patriarchalne, myślenie słabe i myślenie niepewne, myślenie ontologiczne, myślenie meandrujące, myślenie dryfujące, myślenie niepraktyczne, myślenie otwarte i myślenie niedomknięte, myślenie bycia (a jakże!), myślenie metaforyczne, myślenie relacyjne, myślenie moralne, myślenie sieciowe, w końcu – kto by pomyślał – myślenie o ludzkim myśleniu. Wszystko to, opakowane w myślową kanoniczność, sięga ku myślowej pramaterii. Na szczęście w odwód przychodzi odmyślanie; cóż za ulga dla ludzkości!

Czytelnika myślącego uderzy zapewne nadspodziewany zalew rozlicznych prawd i mądrości; wystarczy na chwilę włączyć odmyślanie i zagłębić się, zagłębić. Kultura jest niczym piana. Ludzie mają o wiele większe mózgi niż owady i osmiornice. Nauki humanistyczne badają niezwykle złożone zjawiska. Róg nosorożca nie jest afrodyzjakiem. Nie można być trochę wolnym, a trochę zniewolonym. Każda homotopia jest w gruncie rzeczy heterotopią, która zatarła swój heterotopiczny charakter. Antropocen daje do myślenia (znowu!). Nie-ludzie są pedagogicznie istotni, ale tylko o ile znajdują się w rękach ludzi. Pojęcie ducha stało się *passé*, a w ogóle to ducha należy unikać. Nowoczesny humanizm jest całkiem schizofreniczny. Arogancją byłaby próba udzielenia ostatecznej odpowiedzi na pytanie po co jest pedagogika. Nie tak łatwo jest dotrzeć do prawdy. Humanistyka dopuszcza do głosu wieloznaczności. Nie ma ucieczki od tego, co ludzkie. Neutralne śledzenie związane z procesem dydaktycznym łatwo zamienić w szpiegowanie. Najbardziej potrzebna jest postawa dyscyplinująca człowieka. Kultura jako wtórna natura jest wytworem natury pierwotnej. Ludzie zawsze żyli w erze postprawdy. Sztuka może inspirować zarządzanie. Zarówno przeszłość, jak i przyszłość straciły na znaczeniu. Humanistyka nie może być całkowicie nie-antropocentryczna. I wreszcie: staranność stanowi jedyną cechę odróżniającą pracę naukową od hochsztaplerstwa. Patrzymy dziś na koniec filozofii, a zarazem kres humanistyki.

No cóż, miejsce mędrców zajęli filozofowie. Mądrość humanistyczna nie przesłania jednak bardziej lub mniej dramatycznych wydarzeń: śmierć przestaje paktować z życiem, wrze krew świętego Januarego, człowiek stacza się w otchłań redukcji bytowej, a tymczasem grupa cudacznych indywiduów spaceruje sobie komfortowo po wielkich bulwarach humanistyki. Radosny pesymizm miesza

się z ponurym optymizmem: bezideowa ludzkość w materialistycznym amoku obywa się bez książek, wiedza i refleksja ograbiają doświadczenie z siły i głębi, ludzkość zostaje poddana próbie człowieczeństwa, pustoszeją domy książek, tu woluminy pokrywają się kurzem, tam jednak wiatr odkurza wartości, nauki przyrodnicze zajmują się duchem, pewna przestrzeń okazuje się miejscem przestrzeni przestrzeni. I tu miłe zaskoczenie: jeden z autorów nie chce być arogancki. Niestety, trafiają się też rzeczy skandaliczne: podmiot nie jest w stanie legalnie doświadczyć elementarnego seksualnego zaspokojenia!

Odwiedzają te strony dosyć ciekawe, choć nie zawsze budzące zaufanie postaci: człowiek małomocny, odstręczający lowelas, Upadły Mistrz, rzesze bezrefleksyjnych jednostek, wenecki fryzjer, kot na skuterze w kapeluszu napoleońskim pałacy fajkę, eteryzujący się w spekulatywnych mirażach piewcy humanistyki, zwiędłe ciała przesiąknięte zapachem starości, Autor-Pozostający-Człowiekiem, iguany, krowy morskie i papugi, podstarzały fircyk, człowiek książkowy (nareszcie!). W tle zaś, wymykające się z pamięciowo-świadomościowego stryszku, bo ów też się pojawia, zjawiska jak zwykle oczekiwane i nieoczekiwane: ruinizacja Uniwersytetu, wysyp bezsensownych zajęć, przyrodzona ludzkiemu umysłowi ograniczoność, tekstualnie sprofilowane procesualne zagnieżdżenia (hm?), elenktyczne zwarcie, sekciarstwo duchowe, galopująca kwantyfikacja świata, napchany kredytem portfel, laboratorium gniewu, mortalny podstęp, majeutyczna sztuka, powszechna nerwowość, żywioł nagiego życia, kicz, szmira i zalew tandety intelektualnej, pycha i pożądlivość, spiralne zapętlenie, depresja wypalonych nastolatków, miłość rugowana na antypody, korzenne ponowienie, fundamentalne rozdarcie bytu ludzkiego, toksyczny etos bezbronności. I jeszcze jakieś szczególne dyscypliny: humanistyczna humanistyka, antropologiczna antropologia, neurofilozofia, a nawet neurofenomenologia. Arystoteles z Husserlem już tańczą przy ognisku, hopsasa!

A wniosek z tych powikłań, zapętleń i zawiloci jasny i prosty jest (cytuje): tylko humanistyka może nas obronić przed degradującą rolą rozumu instrumentalnego i fetyszyzującą tego, co techniczne. Potrzebujemy daleko idących zmian w postrzeganiu nauk humanistycznych, pełnego uznania ich odmienności względem nauk ścisłych, innych zasad ewaluacji, organizacji i finansowania.

*Wojciech Kalaga*

 <https://orcid.org/0000-0003-4874-9734>

PS Pytań było sporo, ale jedno jest szczególnie godne uwagi: A co to jest woda?



...humanistic levitations continue. Somebody is heralding the disappearance of the Thinking subject but these hopes are futile; from every pore crawls out some kind of thinking: independent thinking, critical thinking, cartographic thinking, abusive thinking, positive thinking, rhizomatic thinking, lateral thinking, spatial thinking, logocentric thinking, totalising thinking, patriarchal thinking, tenuous thinking and insecure thinking, ontological thinking, meandering thinking, free-floating thinking, impractical thinking, open thinking and unclosed thinking, thinking of Being (surely!), metaphorical thinking, relational thinking, moral thinking, network thinking, finally – who would have thought – thinking about human thought. All this, wrapped up in thought canonicity, reaches out to the pre-matter of thought. Luckily, to the rescue comes un-thinking; what a relief for humankind!

A thinking reader will most likely be struck by the unexpected downpour of various truths and wisdoms; all one has to do is to temporarily activate un-thinking and go deeper and deeper. Culture is like foam. Humans have much bigger brains than insects and octopuses. Humanities study extremely complex phenomena. Rhinoceros' horns are not aphrodisiacs. One cannot be partly free and partly enslaved. Each homotopia is essentially a heterotopia which had shed its heterotopic nature. The Anthropocene is thought-provoking (again!). Non-humans are pedagogically significant but only insofar as they remain in the hands of the humans. The concept of spirit is passé, and one should avoid it anyway. Contemporary humanism is quite schizophrenic. An attempt to offer the final answer as for why we need pedagogy could only be considered as arrogant. It is not so easy to get to the truth. Humanities allow for ambiguities. There's no escaping from what's human. It's easy to turn neutral observation connected with education into surveillance. What we need most of all is a disciplining attitude. Culture, as secondary nature, is a product of primary nature. People have always lived in a post-truth era. Art can inspire management. Both the past and the future have lost their credibility. The humanities cannot be completely non-anthropocentric. And finally: diligence is the only virtue separating research from swindle. Today, we are witnessing the end of philosophy and, simultaneously, the end of the humanities.

Well now, philosophers have replaced the sages. Yet the wisdom of the humanities does not obscure the more or less dramatic events: death stops cutting deals with life, St. Januarius' blood is boiling, man falls into the abyss of the reduction of being, meanwhile, a bunch of bizarre individuals are strolling leisurely down the humanities' grand boulevards. Cheerful pessimism gets mixed up with gloomy

optimism: conceptless humanity in materialistic amok does without books, knowledge and reflection rob experience of strength and depth, human kind is put to the test of humanity, houses of books are being emptied, here volumes get dusty, there the wind dusts off some values, life sciences deal with spirit, a certain space turns out to be the space of space. What a nice surprise: one of the authors refuses to be arrogant. Unfortunately, outrageous things happen, too: the subject is unable to legally experience elementary sexual fulfilment!

Interesting, though not always trustworthy individuals visit these pages: a non-mighty man, an unlovable womaniser, the Fallen Master, hordes of unreflective people, a Venetian hairdresser, a cat riding on a scooter with Napoleon's hat, smoking a pipe, eulogists of the humanities etherising themselves in speculative mirages, withered bodies permeated with the odour of senility, the Author-Remaining-Human, iguanas, sea cows and parrots, an ageing dandy, a man of books (finally!). And in the background, sneaking off out of a memory-consciousness attic, as we have that one, too, phenomena habitually expected and unexpected: ruination of the University, an outpour of pointless classes, restraint – inherent in human mind, textually profiled processual implantations (eh?), elenctic tackle, spiritual sectarianism, galloping quantification of the world, a wallet stuffed with bank loan money, laboratory of anger, deadly deception, maieutic art, ever-present nervousness, the element of raw life, kitsch, trash and the overflow of intellectual trumpery, pride and lust, spiral knottiness, depression of burned-out teenagers, love exiled to the antipodes, rooty redoing, fundamental split of human existence, toxic ethos of vulnerability. And on top of that, some other particular disciplines: humanistic humanities, anthropological anthropology, neurophilosophy, and even neurophenomenology. Aristotle and Husserl are already dancing by the fire, hopsasa!

All these complications, entanglements and intricacies lead to one plain and simple conclusion, quote: only the humanities can protect us against the degrading influence of instrumental reason and the fetishization of the technical. We are in need of far-reaching changes in the perception of the humanities, the full recognition of their difference from the sciences, and different principles of their evaluation, organisation, and financing.

*Wojciech Kalaga*

 <https://orcid.org/0000-0003-4874-9734>

PS The questions were many, but one seems particularly noteworthy: what exactly is water?